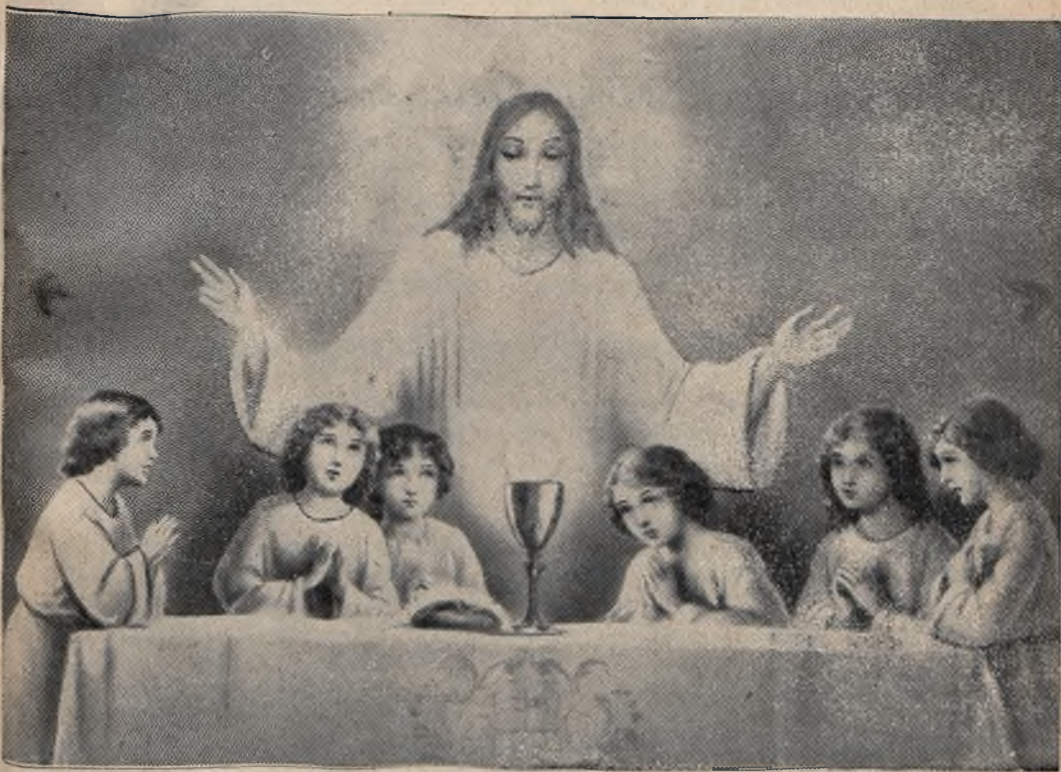
Rok 1939 4 czerwca Nr. 23

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO“

BOŻE CIAŁO



Oto Pan Jezus zaprosił do Stołu Swego najmilszych gości — dzieci niewinne. Zapewne to te, które w życiu swoim doznać mają wielkiej łaski przyjęcia po raz pierwszy Komunii świętej.

Spojrzcie tylko na ich twarze. Czy nie zdają się być prawdziwymi aniołkami, które towarzyszą swemu Panu na każdym kroku Jego ziemskiej pielgrzymki?

A jednak nie. Nie są to anieli niebiescy, jeno dzieci ziemskie, takie jak i wy, najmłodsi czytelnicy drodzy. Wygląd zaś ich anielski sprawia czystość i niewinność ich serc, ich lęk „święty“ przed niesłychaną łaską, jakiej mają dostąpić, ich uczucie nieobjętej miłości, z jaką odnosi się do nich Pan Jezus i nawzajem ich miłości serdecznej ku Zbawicielowi.

W główkach ich pomieścić się nie może owa przeogromna tajemnica, iż chleb, którym ich Jezus nakarmi; będzie Jego własnym Ciałem, jeno pod postacią Przenajświętszej Hostii. Ta zresztą tajemnica niepojęta — i dla star-

szych, aż po koniec świata niepojętą zostanie i jeno wiara w prawdę słów Chrystusowych zniewala do najgłębszej czci ku świętej Eucharystii.

Niechaj nam wszystkim to grono czystych niewinnych dziatek przykładem będzie, jak należy przystępować do Stołu Pańskiego, jak należy odczuwać obecność Pana Jezusa na ołtarzu i przy wspólnym Stole, do którego klękamy w Jego świątyni.

Zaprawdę, jest to „Chleb anielski", to też tylko z sercem wyzbytym ze wszystkich niegodnych uczuć i myśli należy Go pożywać.

Na cześć Jego rozpoczyna się właśnie przepiękny okres najuroczystszych procesyj Bożego Ciała. A kiedy Ono Boże Ciało chodzić będzie po naszych ulicach, odmiećmy wsie i miasta z wszystkiego, coby nie było godne przejścia Pana w eucharystycznym triumfie.

Miesiąc Najsłodszego Serca

Tak, zda się, dopiero niedawno spieszyliśmy radośnie na pierwsze nabożeństwo majowe. Zimny był to jeszcze dzień kwietniowy — ostatni. A dziś... Dziś już za nami został cały maj a z nim i ukochane „majówki". Przebrzmiała na długo najmilsza pieśń „Chwalcie łąki umajone". Zaśpiewamy ją z powrotem — jak Bóg da szczęśliwie doczekać — aż w przyszły maj roku 1940-go, kiedy znowu ziemia cała po zimowym śnie pokryje się kwieciem na cześć swojej Królowej.

Miejsce wiośnianej w przyrodzie krasy dziewiczej zajmuje teraz pełnia życia: nadszedł miesiąc czerwiec, miesiąc płomiennych maków i róż, miesiąc płomiennej miłości Serca Jezusowego. Świątynie nasze rozbrzmieją pieśnią-modlitwą, pieśnią-błaganiem, pieśnią-przeproszeniem, cała ziemia, ta łez naszych dolina tęsknym się dźwiękiem rozjęczy: „Nie chciej odrzucać modlitwy tej..."

I tak przez cały miesiąc będzie biła w niebiosy ta prośba nasza do Pana Jezusa, by się zlitował nad ludem swym — On, który jest najmiłosierniejszy, który jest nam Skarbem jedynym i ucieczką naszą najpewniejszą.

Zapłoną Jego ołtarze od świateł i od kwiatów koloru Krwi Jego Przenajświętszej; zapłoną też i nasze serca ogniem wzmożonej miłości do Jego Serca Najsłodszego.

Czyż nie mamy o co prosić Zbawiciela w miesiącu szczególniej Jemu poświęconym?

O, jakże wiele miłosierdzia Jego nam potrzeba! Raz wraz chmury złowrogie grożą nam zatratą plonów, klęską głodu, pożaru, powodzi.

Raz wraz też inne chmury czarne przysłonić nam chcą słońce pogody, pokoju, słońce błogosławionej pracy na wszystkich polach życia polskiego.

Raz wraz wrogowie nasi starają się osłabić nam ducha błyskawicami swoich pogróżek wojennych, warkotem śmiercionośnych swych machin na lądzie, wodzie i w powietrzu. Rozpętać by chcieli burzę straszliwą, która by nas zniszczyć miała zupełnie.

Ale w naszych sercach spokój panuje i ufność głęboka. Wiośniany maj naszej Królowej przygotował nas na wielkie burze gorącego lata; przygotował nas też na gorliwsze jeszcze nabożeństwo do Jej Syna Bożego, który wszak jest Panem świata i Sędzią najsprawiedliwszym.

Rozpalmy zatem serca nasze jeszcze większą miłością, wiarą i nadzieją, pomni na to, iż kto zaufał Sercu Jezusa, nie zostanie zawiedzionym przenigdy.

O, Najświętsze Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają, zmiłuj się nad nami! *E. O.*

Z poezji Adama Asnyka

GDY SIEROTĘ NAPOTKA

O, nie rozpaczaj tak dziecię,
gdy nie masz ojca i matki.
Pan Jezus chodzi po świecie
i zrywa po łąkach kwiatki.
Chodzi od wioski do wioski
i z kwiatów wianeczki zwija.
Szczęśliwym uśmiech ojcowski
do chaty rzuca — i mija.
Lecz gdy sierotę napotka
w chacie zwalonej od gromu,
natenczas zjawia się słodka
twarz Jego na progach domu.
I boskie wyciąga dłonie,
aby przytulić sierotę,
niesie jej blaski i wonie,
kwiatki niebieskie i złote.
A każdy kwiatek niebieski,
którym Pan Jezus obdarzy,
osusza sieroce łezki
wejrzeniem matczynej twarzy.
I w sercu nabrzmiałym łzami
wciąż pączki wypuszcza świeże,
jasnymi niebios barwami
duszę sieroty ubierze.
A każdy kwiatuszek złoty
w przewodnią gwiazdę się zmienia,
i lśni nad czołem sieroty
iskrą czystego natchnienia.
Choć pójdzie drogą boleści,
choć nie zna rodzinnej strzechy,
w swych piersiach dziedzictwo mieści
pełne niebiańskiej pociechy.
Więc nie rozpaczaj tak dziecię,
że nie masz ojca i matki —
Pan Jezus chodzi po świecie
i zrywa po łąkach kwiatki.

Wynik konkursu „Dzwoneczka“

W numerze 17 z dnia 23 kwietnia br. ogłosil „Dzwoneczek“ konkurs z nagrodą w postaci cennej książki za najlepsze rozwiązanie. Był to rysunek ucznia gimnazjalnego w Krakowie, W. Koguta. Składał się z 10 obrazków, których treść stanowiła całość.

Redakcja otrzymała w przepisanym terminie dużą ilość listów, z których 32 przyniosły odpowiedź właściwą, ci bowiem Czytelnicy nasi odgadli, że rysunki przedstawiają znaną w całej Polsce legendę o smoku wawelskim za czasów księcia Kraka.

Z napisanych opowiadań jako dwa stosunkowo najlepsze wybrała Redakcja opisy przysłane przez uczenice szkół powszechnych w Krakowie. Są nimi: **Basia Miziołkówna** i **Krystyna Więckówna**, których opowiadania poniżej drukujemy. W nagrodę otrzymują one książki.

Z innych opowiadań wyróżnili się: Bronisława Malarzówna, ucz. kl. IV w Niepołomicach. Julian Skowron z Choczni, uczeń I kl. gimn. w Wadowicach. Irena Hankówna ze Stryszowej pod Gdowem. Stanisław Kowal ,uczeń kl. VI w Koźmicach Wielkich, Władysława Topolska z Krakowa. Krystyna Klisiówna, ucz. kl. V w Międzybrodziu Bialskim.

Redakcja „Dzwoneczka“ widząc jednak wielkie zainteresowanie młodych Czytelników, oraz ich najlepsze chęci i starania, ich pragnienie zdobycia książki ,a także wyczuwając w niektórych wypadkach nawet pewne trudności z jakimi połączone było wysłanie listu, wreszcie pragnąc zachęcić ich do czytania i w ogóle do pracy dla zdobycia lepszej umiejętności pisania, — postanowiła poza nagrodzonymi — wszystkim 30, którzy treść rysunków odgadli, posłać również jakąś książeczkę chociaż już nie w charakterze nagrody.

Ponieważ listy naszych młodych Czytelników nastręczają dużo uwag ,przeto powrócimy jeszcze do tej sprawy w numerach następnych.

Oto, poza wymienionymi powyżej, wykaz nazwisk Czytelników, którym posyłamy książeczki, niechaj więc przypilnują sobie odebrania ich na swoich pocztach. Czytelnicy zaś z Krakowa mają zgłosić się po książeczki do Redakcji w Domu Katolickim, przy ul. Zwierzynieckiej 1, na II piętrze, w dzień powszedni między godzina 4-tą a 6-tą.

Dorota Kornikówna, ucz. kl. III w Krakowie. Maria Liszkówna w Bieńkówce pod Trzebunią. Agnieszka Nowakówna z Gronkowa pod Szaflarami. Piotr Ćwierz, ucz. kl. V w Borzęcinie pod Myślenicami. Bartłomiej Hernas, ucz. kl. III w Koszarawie. Janina Ożog, druhna z KSMż. w Chorowicach pod Mogilanami. Stanisława Śliwińska w Czyżynach. Józef Bogusz w Porębie Żegoty. Stanisław Pacura, ucz. kl. III w Dąbiu pod Chełmkiem. Jan Szymsaj w Dębnie pod Harklową. Aniela Gackówna w Leśnicy Borze pod Szaflarami. Zefiryna Wydrówna w Zabierzowie k. Niepołomic. Anna Stańczykówna w Lubieniu k. Myślenic. Bro-

nisław Miśkiewicz ucz. kl. VII w Krzęcinie, p. Wielkie Drogi. Maria Szwajdówna, ucz. kl. IV w Czernichowie. Józef Maślaniec, ucz. kl. IV w Woli Batorskiej pod Niepołomicami. Franciszek Żyła, ucz. kl. IV w Zebrzydowicach pod Kalwarią. Julian Ślęczek w Staniątkach. Janeczka Świerzyńska, ucz. kl. II szkoły SS. Prezentek w Krakowie. Aniela Witasówna w Sopotni Wielkiej pod Jeleśnią. Anna Kozłówna ucz. kl. IV w Łaczanach pod Spytkowicami k. Zatora. Julia Suska w Bielanach pod Krakowem. Stanisław Lenik w Sikorówce pod Kalwarią Zebrzydowską. Andrzej Komperda w Rogoźniku pod Ludźmierzem.

Legenda o smoku

I.

Dawno, dawno temu przed wiekami w naszego kraju bajecznej historii, na wzgórzu Wawelu stał gród. U stóp góry płynęła Wisła. W jednej z jaskiń góry wawelskiej mieszkał groźny smok. Był on bardzo niebezpieczny, gdyż pożerał ludzi i kaleczył, a także porywał zwierzęta. Ludzie, którzy przechodzili koło niego, musieli uciekać, gdyż w przeciwnym razie zostaliby niechybnie pożarci. Przybywali do księcia Kraka, panującego w owych dawnych czasach, i uskarżali się, prosząc, aby zabił smoka.

Przechodził koło grodu pewien rycerz i usłyszał o smoku od ludzi rozmawiających ze strażnikiem, więc postanowił wybrać się na potwora. Jak pomyślał, tak uczynił. Przywdział zbroję, wziął miecz i poszedł Lecz smok miał tak twardą skórę, że wytrzymał uderzenie miecza, który nawet się złamał i smok prawdopodobnie rycerza połknął.

Książę Krak widząc, że smok coraz to liczniejsze porywa ofiary, wziął się na sposób; rozpruł barana wyjął jego wnętrzności i włożył tam siarki i smoły, poczym go zaszył i zaniósł przed jaskinię.

Smok skoro ujrzał barana, rzucił się na niego i pożarł. Siarka, która była w baranie, zaczęła smoka palić. Potwór uczuł wielkie pragnienie i zaczął pić wodę z Wisły. Pił i pił aż pękł i wpadł do wody, topiąc się w jej nurtach.

Uszczęśliwiony lud krakowski dziękował Krakowi za uwolnienie miasta od nieszczęścia.

Basia Miziołkówna, ucz. kl. V

II.

Przed wiekami, za czasów panowania króla Kraka, u podnóża góry wawelskiej, w ciemnej jaskini rozsiadł się smok straszliwy, wielkością przewyższający wszystkie znane zwierzęta. — Z zapadnięciem zmroku, mury wawelskie trzęsły się od porykiwań smoka, podobnych do gromów.

Strach wielki opadł ludność zamieszkałą w okolicy, bo wszystko co tylko żyło, ludzie i zwierzęta, padało ofiarą krwiożerczej żarłoczności smoka, którego sam oddech przyprawiał ludzi o śmierć i nie było dnia, by kilku mieszkańców smok nie pożarł.

Na skargi poddanych z prośbami o zgładzenie straszliwego smoka, mądry król Krak, ogłosił przez heroldów wszystkim mieszkańcom grodu podwawelskiego, że kto zgładzi potwora, otrzyma córkę królewską za żonę. Stawali dzielni rycerze do walki orężnej ze smokiem, znajdując śmierć w paszczy smoka, bo miecze ich na grzbiecie potwora łamały się jak patyczki, nie wyrządzając mu żadnej szkody.

Bolał mądry król nad stratą swych najdzielniejszych rycerzy, myślał długo, kazał sobie przynieść skórę jagnięcia, wypchał ją siarką i smołą, zaszył i kazał podrzucić przed jaskinię smoka. — Gdy potwór zobaczył jagnię wypadł z ogromnym rykiem i pożarł je. Rychło zaczęły go palić wnętrzności. Chcąc więc ugasić pragnienie, smok podpełzł do Wisły i zaczął pić wodę tak chciwie, że zdawało się, iż wypije całą Wisłę. W końcu pękł z ogromnym hukiem.

Długo cieszyli się mieszkańcy podwawelskiego grodu, że zgładzono potwora, który był ich nieszczęściem. — Urządzono huczne obchody obnosząc króla na rękach. Odtąd król Krak panował długo i szczęśliwie, ku zadowoleniu swoich poddanych.

Krystyna Więckówna, ucz. kl. III